

KULTUROWE I DUCHOWE NASTĘPSTWA INFLACJI DEKRETOWEJ

1. Zwyczaje inflacyjne

Przekonanie o szkodliwości inflacji jest powszechne w naukach ekonomicznych. Większość podręczników nie docenia jednak rozmiaru szkód, jakie wyrządza, ponieważ definiują inflację za wąsko – jako trwały spadek siły nabywczej pieniądza (SNP) – a także dlatego, że ich autorzy poświęcają zbyt mało uwagi określonym formom inflacji. Aby właściwie ocenić niszczycielską siłę inflacji, musimy pamiętać, że jest ona konsekwencją naruszenia fundamentalnych zasad, na których opiera się społeczeństwo. Do inflacji dochodzi wtedy, gdy ludzie zwiększają podaż pieniądza przez oszustwa, przymus i łamanie umów. Ma ona niezmiennie charakterystyczne następstwa: po pierwsze, przynosi korzyści jej sprawcom kosztem pozostałych użytkowników pieniądza; po drugie, pozwala na akumulację długu powyżej poziomu zadłużenia dopuszczalnego na wolnym rynku; po trzecie, powoduje spadek SNP poniżej poziomu osiągalnego na wolnym rynku.

Chociaż już te trojaki następstwa inflacji są wystarczająco szkodliwe, jest znacznie gorzej, gdy ułatwia ją i promuje państwo. Przymus rządowy sprawia, że inflacja staje się zjawiskiem permanentnym, a w rezultacie można zaobserwować formowanie się specyficznych dla niej *instytucji* i *zachowań*. Tak oto inflacja pozostawia w społeczeństwie charakterystyczne następstwa – kulturalne i duchowe. W rozdziale tym przyjrzymy się bliżej kilku aspektom tych następstw.

2. Hiperscentralizowany rząd

Inflacja przynosi korzyści rządowi, który ją kontroluje, nie tylko kosztem społeczeństwa, ale także władzy niższych szczebli. Jak wiadomo, kiedy w Europie w XVII i XVIII wieku powstawały państwa narodowe,

królowie zniszczyli pozostałości władzy pośredniej. Demokratyczne państwa narodowe w XIX i XX wieku zakończyły proces centralizacji władzy, rozpoczęty przez monarchów⁷⁷. Gospodarczo napędzała ten proces inflacja, którą zawiadywał w owych czasach centralny aparat państwa. Wśród wielu czynników gospodarczych, które wzmocniły państwo narodowe, należy na pierwszym miejscu wymienić właśnie inflację. Przyczyniła się ona, przynajmniej pośrednio, do spopularyzowania ideologii nacjonalistycznych, które w XX wieku zapoczątkowały wręcz entuzjastyczne uwielbienie państwa narodowego.

Inflacja sprzyja rozbudowie władzy centralnej, co pozwala jej rozrosnąć się bardziej niż w wolnym społeczeństwie. Pomaga jej zmonopolizować funkcje rządowe w stopniu, który byłby niemożliwy w warunkach naturalnej produkcji pieniądza. Odbywa się to kosztem wszystkich form rządów pośrednich i – oczywiście – społeczeństwa obywatelskiego. Centralizacja finansowana przez inflację sprawia, że zwykły obywatel będzie się czuł coraz bardziej wyizolowany w zatomizowanym społeczeństwie. Wszystkie jego więzi społeczne nadzoruje państwo, które świadczy również większość usług zapewnianych wcześniej przez inne instytucje społeczne, takie jak rodzina i samorząd lokalny. Tymczasem sprawy związane z centralnym sterowaniem aparatem państwa znikają z życia codziennego jego podopiecznych.

Trudno pogodzić te tendencje z chęcią stworzenia uporządkowanego społeczeństwa. W XIX wieku francuski socjolog Frédéric LePlay, przenikliwy i krytyczny obserwator centralizacji władzy państwowej, sformułował moralną zasadę pomocniczości, według której każdy problem powinien być rozwiązywany przez najniższego rangą funkcjonariusza politycznego lub właściwą instytucję⁷⁸. Leon XIII, by tak rzec, uświęcił tę zasadę w *Rerum Novarum* (§13 i 35), nie nazywając jej wprost. Dopiero w 1931 roku papież Pius XI użył wyrażenia „pomocniczość” w swojej encyklice *Quadragesimo Anno*. Nakazy moralne nie zatrzymają jednak tendencji, która jest tak mocno ugruntowana. Zło należy zaatakować u jego korzeni.

⁷⁷ Zob. Alexis de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. A. Wolska, Warszawa 1970; Bertrand de Jouvenel, *Du pouvoir*, Geneva 1945; Hans-Hermann Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, tłum. W. Falkowski i J. Jabłecki, Warszawa 2006.

⁷⁸ Na temat LePlaya zob. Charles Gide i Charles Rist, *Histoire des doctrines économiques*, wyd. 6, Paris 2000, księga 5, rozdz. 2, s. 582–590. Na temat zasady subsydiarności w katolickiej doktrynie społecznej zob. Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005, s. 185–188.

3. Inflacja dekretowa i wojna

Jednym z najbardziej przerażających następstw funkcjonowania pieniądza dekretowego, a w szczególności pieniądza papierowego, jest możliwość przedłużania za jego pomocą wojen. Zniszczenia wojenne mają to zdrowieńcze działanie, że wychładzają wojenną gorączkę. Wraz z przedłużaniem się wojny i narastaniem jej wyniszczających następstw społeczeństwo jest coraz mniej skłonne do wspierania działań wojennych przez podatki i zakup obligacji państwowych. Inflacja dekretowa pozwala rządowi zignorować niechęć obywateli do podatków i utrzymać wysiłek wojenny na dotychczasowym poziomie, a nawet go zwiększyć. Rząd po prostu emituje banknoty, których potrzebuje na zakup dział i kamazyszy⁷⁹.

Właśnie tak wydarzyło się podczas dwóch wojen światowych w XX wieku, przynajmniej w wypadku państw europejskich. Rządy Francji, Niemiec, Włoch, Rosji i Wielkiej Brytanii pokrywały znaczną część swoich wydatków poprzez inflację. Trudno jest oczywiście to precyzyjnie ocenić, ale można ostrożnie przyjąć, że inflacja dekretowa wydłużyła owe wojny o wiele miesięcy, a nawet rok czy dwa lata. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że liczba zabitych wzrosła najbardziej pod koniec wojny, to musimy przyjąć, iż można było ocalić wiele istnień ludzkich.

Wielu ludzi wierzy, że na wojnie wszelkie środki są usprawiedliwione. W ich mniemaniu inflacja dekretowa jest uzasadnionym sposobem obrony przed śmiertelnymi zagrożeniami narodu. Ta argumentacja jest raczej ułomna. To nieprawda, że wojna usprawiedliwia wszelkie środki. Teologowie katoliccy opracowali teorię wojny sprawiedliwej, która kładzie nacisk właśnie na tę sprawę. Inflacja dekretowa byłaby z pewnością bezprawna, jeśliby do osiągnięcia tego samego celu były dostępne mniej ofensywne środki. Owszem, istnieją takie środki i zawsze rządy nimi dysponowały, tak jak na przykład pieniądź kredytowy i dodatkowe opodatkowanie.

⁷⁹ Według Kanta warunkiem pokoju na świecie było to, aby dług publiczny nie służył do finansowania wojny, gdyż nadmiernie ułatwiłoby to jej prowadzenie. Zob. Immanuel Kant, *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, tłum. F. Przybylak, wyd. 2, Wrocław 1995, s. 32–33. Jednakże zakaz jakiegoś szczególnego wykorzystania długu publicznego prawdopodobnie nie będzie stosowany w praktyce, ponieważ nie da się powiązać szczególnego rodzaju dochodów ze szczególnym rodzajem wydatków. (Rząd zawsze może twierdzić, że wydatki militarne opłaca z dochodów podatkowych, a dług wykorzystuje na cele niemilitarne). Bardziej skuteczne jest więc rozprawienie się z problemem u podstaw i zniesienie rozporządzeń, które wprowadziły bankowość z rezerwą cząstkową i pieniądź papierowy. Ograniczenie zadłużenia publicznego byłoby tego logiczną konsekwencją.

Inną typową linią obrony pieniądza papierowego w czasach wojny jest przekonywanie, iż rząd wie lepiej od obywateli, jak blisko jest zwycięstwo. Nieświadoma tego ludność jest już zmęczona wojną i niechętna dodatkowym podatkom. Natomiast rząd jest doskonale obeznany z sytuacją. Bez pieniądza papierowego miałyby związane ręce, co prawdopodobnie przyniosłoby katastrofalne skutki. Inflacja jest więc niczym mały kamyk, który przeważa szalę, co pozwoli wygrać wojnę.

To oczywiście możliwe, że rząd jest poinformowany lepiej niż obywatele. Trudno jednak pojąć, dlaczego miałyby to utrudniać finansowanie wojny. Najważniejszym zadaniem przywództwa politycznego jest przekonanie mas do swojej sprawy. Czy rząd nie może lepiej rozpowszechniać informacji, aby przekonać w ten sposób ludzi do zaakceptowania dodatkowych podatków? To prowadzi nas do dalszych rozważań.

4. Inflacja i tyrania

Wojna to tylko najbardziej skrajny przykład umożliwiający rządowi wykorzystanie inflacji do swoich celów bez prawdziwego wsparcia obywateli. Maszyna drukarska pozwala rządowi odebrać ludziom własność bez ich zgody i w gruncie rzeczy wbrew ich woli. Co to za rząd, który arbitralnie odbiera własność swoim obywatelom? Arystoteles i wielu innych filozofów polityki nazywało go tyranią. Teoretycy monetarni od Oresme do Misesa utrzymywali, że inflacja dekretowa, rozumiana jako narzędzie finansów rządowych, jest techniką finansową charakterystyczną dla tyranii.

5. Równanie w dół w organizacji systemu monetarnego

Wiemy już, że inflacja dekretowa jest z natury niestabilnym sposobem produkowania pieniądza, ponieważ instytucjonalizuje pokusę nadużycia i nieodpowiedzialność. Skutkiem tego są często powtarzające się kryzysy gospodarcze. Dotychczasowe działania zmierzające ku naprawie tych niepożądanych skutków, ale bez kwestionowania zasady inflacji dekretowej *per se*, pociągnęły za sobą osobliwą ewolucję instytucji monetarnych – rodzaj zalegalizowanego „równania w dół”. Oczywiście, bynajmniej nie chodzi o szybki proces. Degeneracja instytucji monetarnych dokonywała się przez stulecia i nadal nie sięgnęła jeszcze dna, chociaż proces znacznie

przyspieszył w czasach pieniądza papierowego. Omówiliśmy już po części to zjawisko, a w trzeciej części książki przedstawimy jego szerszy kontekst historyczny.

6. Przedsiębiorczość w warunkach inflacji dekretowej

Inflacja dekretowa ma wielki wpływ na finanse przedsiębiorstw. Za jej sprawą zobowiązania (kredyt) są tańsze niż na wolnym rynku. Skłania to przedsiębiorców do finansowania swoich przedsięwzięć w większym stopniu przez kredyt niż przez kapitał własny (kapitał wniesiony do firmy przez jej właścicieli).

W naturalnym systemie produkcji pieniądza banki przyznawałyby kredyt tylko jako pośrednicy finansowi. To znaczy, że bankierzy mogliby pożyczyć tylko te sumy pieniędzy, które zostały zaoszczędzone albo przez nich samych, albo przez innych ludzi, którzy pożyczyci je bankom. Bankierzy mogliby oczywiście przyznawać kredyt na dowolnych warunkach (odsetki, zabezpieczenie, okres trwania); byłoby jednak samobójstwem oferować lepsze warunki niż te, które uzyskali od swoich wierzycieli. Jeśli na przykład bank otrzymuje kredyt na 5 procent, samobójcza byłaby pożyczka tych pieniędzy na 4 procent. Stąd też na wolnym rynku bankowość przynosząca zyski funkcjonuje w określonych granicach, które wyznaczają oszczędzający. Bank nie może przynosić zysków i jednocześnie oferować lepsze warunki niż ci oszczędzający, którzy najchętniej rozstaną się ze swoimi pieniędzmi na pewien czas.

Jednakże banki z rezerwą cząstkową mogą tak właśnie robić. Skoro mogą produkować dodatkowy kredyt bankowy, ponosząc właściwie zerowe koszty, to mogą przyznawać kredyty o niższych stopach procentowych niż na wolnym rynku. Beneficjenci sfinansują więc poprzez dług pewne przedsięwzięcia, które w zwykłych okolicznościach sfinansowałiby ze swoich funduszy, albo by w ogóle ich nie zaczęli. Pieniądz papierowy powoduje bardzo podobny efekt, ale w znacznie większej skali. Producent pieniądza papierowego może przyznać kredyt praktycznie w każdej wysokości i na dowolnych warunkach. Przez ostatnie lata Bank Japonii oferował kredyt po zerowej stopie procentowej, a niekiedy posuwał się nawet do płacenia ludziom za pożyczanie od niego pieniędzy.

Oczywiście, niewiele firm może pozwolić sobie na obojętność wobec takich propozycji. W większości sektorów gospodarczych konkurencja

jest zażarta i firmy starają się znaleźć możliwie najlepsze warunki, żeby nie stracić „przewagi konkurencyjnej”, która może zadecydować o osiągnięciu zysków, a nawet stanowić o przetrwaniu. Tym samym inflacja uzależnia przedsiębiorców od banków. Tworzy bardziej rozbudowaną hierarchię i bardziej centralizuje system podejmowania decyzji, niż byłoby to możliwe na wolnym rynku. Przedsiębiorca, który działa z dziesięcioprocentowym kapitałem własnym i dziewięćdziesięcioprocentowym długiem, właściwie nie jest już przedsiębiorcą. To jego wierzyciele (zazwyczaj bankierzy) są prawdziwymi przedsiębiorcami, którzy podejmują wszystkie najważniejsze decyzje. Właściciel firmy jest po prostu lepiej lub gorzej wynagradzanym zarządcą – kierownikiem.

Inflacja dekretowa zmniejsza więc liczbę prawdziwych przedsiębiorców – niezależnych ludzi, którzy gospodarują własnymi pieniędzmi. Nadal jest ich zaskakująco wielu, ale mogą przetrwać tylko dlatego, że gorsze warunki finansowe kompensują swoimi talentami. Muszą być bardziej innowacyjni i pracować ciężiej niż ich konkurenci. Znają cenę niezależności i są gotowi ją zapłacić. Zazwyczaj są bardziej przywiązani do rodzinnego interesu i troszczą się raczej o swoich pracowników niż o dobre relacje z bezdusznymi bankierami.

Kredyty pochodzące z inflacji dekretowej dają łatwą przewagę konkurencyjną, skutkując tendencją do prowokowania lekkomyślnego zachowania menedżerów⁸⁰. Dotyczy to zwłaszcza prezesów dużych korporacji, którzy mają łatwy dostęp do rynków kapitałowych. Lekkomyślność jest często mylona z innowacyjnością. Ekonomista Joseph Schumpeter nazwał banki z rezerwą cząstkową sprężynami rozwoju gospodarczego⁸¹. Schumpeter przekonywał, że tego rodzaju banki mogą użyć swojej zdolności do tworzenia kredytu z powietrza (*ex nihilo*), aby dostarczyć innowacyjnym przedsiębiorcom funduszy. Możliwe, że niekiedy banki odgrywały taką rolę, ale wszystko wskazuje na to, iż zwykle jest inaczej. Z reguły każdy nowy produkt i przełomowa innowacja w organizacji biznesu jest zagrożeniem dla banków, gdyż zainwestowały one już określone środki w uznane

⁸⁰ Nawet w szczegółowych analizach przedmiotu z reguły pomija się bliski związek takiej lekkomyślności z obowiązującym systemem. Zob. np. A. de Salins i F. Villeroy de Galhau, *Le développement moderne des activités financiers au regard des exigences éthiques du Christianisme*, Vatican 1994, zwł. s. 22–34; autorzy omawiają wpływ sfery finansowej na gospodarkę, lecz nie wspominają ani słowem o problemach pokusy nadużycia i koncepcji pożyczkodawcy ostatniej instancji.

⁸¹ Zob. Joseph A. Schumpeter, *Teoria rozwoju gospodarczego*, tłum. J. Grzywicka, Warszawa 1960, rozdz. 3.

przedsiębiorstwa, które produkują tradycyjne produkty i stosują stare formy organizacji pracy. Mają więc wszelkie powody, aby zapobiec wprowadzeniu innowacji przez odmowę jej sfinansowania albo poinformować o nowym pomysle swoich partnerów ze świata biznesu. Bankowość z rezerwą cząstkową sprawia więc, że biznes staje się bardziej konserwatywny. Daje korzyści uznanym firmom kosztem nowicjuszy-nowatorów. Bardziej prawdopodobne jest, że innowacyjni okażą się niezależni przedsiębiorcy, zwłaszcza jeżeli opodatkowanie dochodów jest niskie.

7. Jarzmo długu

Niektóre z tych przemysłów odnoszą się również do środowiska pozabiznesowego. Inflacja dekretowa daje łatwy kredyt nie tylko rządowi i firmom, ale także osobom prywatnym. Dostępność tego rodzaju kredytu skłania do zadłużenia się pewnych ludzi, którzy w innym razie nie podjęliby takich decyzji. Zaciągnięcie łatwo dostępnego kredytu staje się prawie nieuniknione w połączeniu z inną typową konsekwencją inflacji, a mianowicie stale rosnącym poziomem cen. Podczas gdy dawniej wzrost cen był ledwo widoczny, dzisiaj wszyscy obywatele świata zachodniego dostrzegają to zjawisko. W takich krajach jak Turcja czy Brazylia, gdzie do niedawna ceny wzrastały od 80–100 procent rocznie, nawet młodszy ludzie doświadczyli go osobiście.

W takich warunkach oszczędzanie w gotówce jest czymś nagannym. W przeszłości typowe oszczędzanie polegało na gromadzeniu złotych i srebrnych monet. Nie przynosiło to co prawda żadnego zysku – metal był „jałowy” – a więc nie umożliwiało prowadzenia życia *rentiera*. Jednak we wszystkich innych aspektach gromadzenie pieniędzy było solidną i efektywną formą oszczędzania. Siła nabywcza takich zapasów monet nie malała w ciągu kilku dekad, a w czasach wzrostu gospodarczego monety nawet zyskiwały nieco na wartości. Co najważniejsze, były bardzo wygodne dla zwykłych ludzi. Stolarze, kamieniarze, krawcy i rolnicy nie są zazwyczaj najbardziej przenikliwymi obserwatorami międzynarodowych rynków kapitałowych. Złożenie złotych monet pod materacem albo w bezpiecznej skrytce bankowej oszczędzało im wiele bezsennych nocy i uniezależniało od pośredników finansowych.

Teraz porównajmy ten staroświecki scenariusz z naszą obecną sytuacją. Różnica nie mogłaby być jaskrawsza. W dzisiejszych czasach gromadzenie banknotów dolarowych lub euro jako zabezpieczenia na czasy

emerytury zupełnie nie ma sensu. Trzydziestolatek, który planuje przejść na emeryturę za trzydzieści lat (2008), musi liczyć się z tym, że deprecjacja waluty wyniesie dwie trzecie. Oznacza to, że musi oszczędzić dzisiaj 3 dolary, aby w momencie przejścia na emeryturę dysponować siłą nabywczą jednego dzisiejszego dolara. A to i tak optymistyczne założenie! Racjonalną strategią oszczędzania jest więc dla niego zadłużenie się na zakup aktywów, których cena będzie wzrastać razem z inflacją. Właśnie tak dzieje się obecnie w większości krajów Zachodu. Gdy tylko młodzi ludzie dostają pracę, czyli w miarę stabilne źródło dochodu, zaciągają kredyt hipoteczny na kupno domu – natomiast ich pradziadowie musieli najpierw oszczędzać około trzydziestu lat, a potem kupowali dom za gotówkę.

Sprawy tych, którzy zgromadzili już jakiś majątek, nie wyglądają lepiej. Co prawda inflacja nie zmusza ich do zaciągnięcia długu, ale zawsze pozbawia możliwości trzymania oszczędności w gotówce. Starzy ludzie na emeryturze, wdowy i opiekunowie sierot muszą zainwestować swoje pieniądze na rynkach finansowych, gdyż w przeciwnym razie stracą wartość (obniży się ich siła nabywcza). Są zatem uzależnieni od pośredników oraz kapryśnych rynków akcji i obligacji.

Oczywiście, ten stan rzeczy jest bardzo korzystny dla tych, którzy utrzymują się z obsługi rynków finansowych. Maklerzy, sprzedawcy obligacji, banki, firmy przyznające pożyczki hipoteczne oraz inni „gracze” mają powody do radości za sprawą stałego spadku siły nabywczej w warunkach inflacji dekretowej. Czy ten stan jest także korzystny dla zwykłego obywatela? W pewnym sensie jego długi oraz zwiększone inwestycje na rynkach finansowych są dla niego korzystne, gdy się uwzględni obecny system inflacyjny. Jeżeli wzrost poziomu cen jest długotrwały, zadłużenie staje się najlepszą możliwą strategią. Oczywiście, w sytuacji braku interwencji rządowej w system monetarny inne strategie byłyby lepsze. Obecność banków centralnych i pieniądza papierowego sprawia, że strategie finansowe oparte na długu są bardziej atrakcyjne od strategii opartych na wcześniejszych oszczędnościach. Mówiąc słowami Dempsey: „mamy efekt lichwy bez odpowiedzialności personalnej” podmiotów finansowych. „Lichwa jest zinstytucjonalizowana albo systemowa”⁸².

⁸² Bernard Dempsey, *Interest and Usury*, Washington 1943, s. 207. Dempsey analizuje to zjawisko, rozróżniając dwie formy „samoczynnej utraty wartości” (jednego z czynników zewnętrznych uzasadniających stopę procentową): „poprzedzającą” i „następującą”. Zob. także s. 200 i n.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że swoją polityką monetarną zachodnie rządy sprawiły, iż ich obywatele popadli w stan zależności finansowej, nieznaną wcześniejszym pokoleniom. Już w 1931 roku Pius XI stwierdził:

(...) Przede wszystkim tedy zwraca uwagę ogólną, że w naszych czasach nie tylko gromadzą się bogactwa, ale że skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jednostek, które zazwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają. Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tym samym szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje, i trzymają w swym ręku niejako życie całego gospodarstwa tak, że przeciw ich woli nikt oddychać nie może.⁸³

Ciekawe, jakiego słownictwa użyłby Pius XI, opisując naszą obecną sytuację. Zwyczajowym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy jest to, że rzekomo stymuluje on rozwój przemysłu. Dawne gromadzenie pieniędzy było nie tylko jałowe, lecz także szkodliwe z ekonomicznego punktu widzenia, ponieważ pozbawiało przedsiębiorców środków na inwestycje. Rolą inflacji jest dostarczenie tych środków.

Ten mit obaliliśmy już wcześniej. W tym momencie podkreślmy tylko jeszcze raz, że gromadzenie pieniędzy nie ma żadnych negatywnych konsekwencji makroekonomicznych. Zdecydowanie nie ogranicza inwestycji przemysłowych. Gromadzenie pieniądza podnosi jego siłę nabywczą, a więc przydaje „wagi” jednostkom pieniądza, które pozostają w obiegu. Za pomocą pozostałych jednostek można zakupić wszystkie dobra i usługi oraz dokonać wszystkich możliwych inwestycji. Inflacja nie tworzy żadnych dodatkowych zasobów. Zmienia tylko alokację zasobów już istniejących. Nie trafiają one już do firm prowadzonych przez przedsiębiorców, którzy obracają własnymi pieniędzmi, ale do zarządców, którzy kierują firmami finansowanymi z kredytów.

Efektom netto ostatniego wzrostu zadłużenia gospodarstw domowych jest wpędzenie całej populacji w zależność finansową. Implikacje moralne są oczywiste. Piętrzących się długów nie da się pogodzić z finansową

⁸³ Pius XI, *Quadragesimo Anno* (1931), §105, 106. Zob. także Księga Powtórzonego Prawa 28, 12, 43–44.

samodzielnością. Jej brak osłabia samodzielność w innych dziedzinach. Osoba pogrążona w długach ostatecznie przyzwyczajają się do zwracania o pomoc do innych, zamiast raczej stać się gospodarczą i moralną podporą swojej rodziny, a także szerszej społeczności, której jest członkiem. Myślenie życzeniowe i uległość zastępują trzeźwość umysłu i niezależność opinii. Co dzieje się w tych licznych rodzinach, które nie mogą już dłużej dźwigać zadłużenia? Może się wtedy pojawić rozpacz albo pogarda dla wszystkich standardów rozsądku finansowego.

8. Niektóre duchowe ofiary inflacji dekretowej

Inflacja dekretowa stale ogranicza siłę nabywczą pieniądza. Ludzie mogą do pewnego stopnia chronić swoje oszczędności przed tą tendencją, wymaga to jednak solennej wiedzy o finansach, czasu na stałe nadzorowanie swoich inwestycji, a ponadto sporo szczęścia. Ludzie, którym brakuje jednego z tych elementów, prawdopodobnie stracą znaczną część swoich aktywów. Oszczędności całego życia często ulatniają się w ciągu ostatnich kilku lat życia na emeryturze. Wynikiem tego jest desperacja i całkowite usunięcie standardów moralnych i społecznych. Byłoby błędem wyciągać wniosek, że inflacja dotyka głównie osób starszych. Jak zauważył pewien badacz:

Te efekty są „silne zwłaszcza wśród młodych. Żyją oni w teraźniejszości i *pogardzają tymi, którzy próbują uczyć ich »staromodnej« moralności i gospodarności»* [wyróżnienie JGH]. Inflacja sprzyja więc mentalności natychmiastowej gratyfikacji, która jest oczywiście sprzeczna z dyscypliną i świadomością perspektywy życia wiecznego, koniecznymi warunkami urzeczywistniania biblijnej zasady „czynienia ziemi poddaną”, której przykładem są długoterminowe inwestycje dla dobra przyszłych pokoleń.⁸⁴

Nawet obywatele, którzy mają wiedzę, czas i dopisuje im szczęście, próbując chronić swoje oszczędności, nie mogą uniknąć szkodliwego wpływu

⁸⁴ Thomas Woods, *Money and Morality. The Christian Moral Tradition and the Best Monetary Regime*, „Religion & Liberty”, 13, 5 (September/October 2003). Autor cytuje Ludwiga von Misesa. Zob. także William Gouge, *A Short History of Paper Money and Banking in the United States*, reprint, New York [1833] 1968, s. 94–101.

inflacji, ponieważ muszą przyjąć zwyczaje sprzeczne ze zdrowiem moralnym i duchowym. Siły inflacyjne zmuszają ich do poświęcania znacznie więcej czasu na myślenie o swoich pieniądzach. Zauważyliśmy już, że dawnym sposobem oszczędzania przez zwykłych ludzi było gromadzenie gotówki. W warunkach inflacji dekretowej taka strategia jest samobójcza. Trzeba inwestować w aktywa, których wartość rośnie w czasie inflacji; najbardziej praktyczny tutaj jest zakup akcji i obligacji. Wiąże się to jednak z poświęceniem wielu godzin na porównywanie i wybieranie odpowiednich instrumentów. Zmusza również do skupiania uwagi na sprawach dotyczących swoich pieniędzy. Trzeba śledzić aktualności finansowe i monitorować notowania cen.

Ludzie będą wykazywali tendencję do przedłużania tej fazy życia, w której zarabiają pieniądze. Będą również przywiązywali większą uwagę do zysków finansowych swego przyszłego zawodu. Część tych, którzy byliby na przykład skłonni zająć się ogrodnictwem, będzie jednak szukać zatrudnienia w przemyśle, jeżeli ta druga możliwość przyniesie wyższe zarobki w dłuższej perspektywie. Więcej ludzi zaakceptuje zatrudnienie daleko od domu, jeśli zarobią dzięki temu więcej, niżby mogli zarobić w systemie pieniądza naturalnego.

Duchowy wymiar zachowań wywołanych przez inflację wydaje się oczywisty. Kwestie pieniądza i finansów zaczynają odgrywać nieproporcjonalnie dużą rolę w życiu człowieka. Inflacja sprawia, że społeczeństwo staje się materialistyczne. Coraz częściej ludzie dążą do uzyskania wyższych dochodów pieniężnych kosztem innych wartości, istotnych ze względu na osobiste szczęście. Wywołana przez inflację skłonność do podejmowania pracy za granicą sztucznie osłabia więzi rodzinne i lojalność wobec ojczyzny. Wielu ludzi ze skłonnościami do chciwości, zawiści i skąpstwa pozbywa się wszelkich hamulców etycznych. Nawet ci, którzy nie mają z natury takich skłonności, będą wystawieni na pokusy, których by w innych okolicznościach nie odczuwali. Ponieważ kaprysy rynków finansowych dostarczają też dobrej wymówki dla bardziej powściągliwego dysponowania pieniędzmi, coraz mniej jest darowizn dla instytucji charytatywnych.

Długotrwała inflacja powoduje tendencję do pogarszania jakości produktów. Każdy, kto chce zbyć swój produkt, wie, jak trudno jest dziś go sprzedać po wyższych cenach niż w poprzednich latach. Podwyższanie cen pieniężnych jest nieuniknione, gdy podaź pieniądza nieustannie wzrasta. Co więc można zrobić? Często ratunkiem są technologiczne innowacje, które umożliwiają tańszą produkcję, a więc neutralizację albo nawet zrównoważenie wpływu inflacji. Jest tak na przykład z komputerami i z innymi

produktami wytwarzanymi z dużym udziałem technologii informatycznych. Jednak w innych sektorach postęp technologiczny odgrywa znacznie mniejszą rolę. Tutaj sprzedający napotykać wspomniany problem. Wytwarzają więc gorszy produkt i sprzedają go pod tą samą nazwą, używając przy tym eufemizmów, które się rozpowszechniły w marketingu. Mogą więc na przykład zaproponować klientom kawę „light” i warzywa „łagodne w smaku” – co tłumaczy się jako słaba kawa i warzywa całkowicie pozbawione smaku. Podobne pogorszenie jakości produktów da się zaobserwować w sektorze budowlanym. Kraje doświadczone inflacją mają znaczną liczbę domów i ulic, które wymagają ciągłych napraw.

W takim kontekście ludzie zaczynają dość dowolnie traktować konwencje języka. Jeśli wszystko można załatwić zmianą nazwy, to bardzo trudno jest wyjaśnić różnicę między prawdą a kłamstwem. Inflacja skłania ludzi do kłamstwa na temat swoich produktów, a trwała inflacja sprzyja nawykowi rutynowego kłamstwa. Wskazaliśmy już, że rutynowe kłamstwo odgrywa wielką rolę w bankowości z rezerwą cząstkową, podstawowej instytucji systemu pieniądza dekretowego. Inflacja dekretowa sprawia, że ten nawyk niczym rak poczyna toczyć całą gospodarkę⁸⁵.

9. Osłabianie kośćca moralnego

W większości krajów rozwój państwa dobrobytu był finansowany przez akumulację długu publicznego na skalę, która byłaby nie do pomyślenia bez inflacji dekretowej. Historia pokazuje, że nagłemu wzrostowi państwa dobrobytu, który w Europie rozpoczął się we wczesnych latach 70. XX wieku, towarzyszyła eksplozja długu publicznego. Powszechnie wiadomo, że ów rozwój istotnie przyczynił się do upadku znaczenia rodziny. Zazwyczaj nie dostrzega się jednak, iż ostatecznie jego przyczyną jest inflacja dekretowa. Trwała inflacja powoli, ale skutecznie niszczy rodzinę, osłabiając kościec moralny społeczeństw.

Rodzina jest najważniejszym „twórcą” pewnego typu moralności. Życie rodzinne jest możliwe tylko wtedy, gdy wszyscy członkowie rodziny uznają takie normy jak legitymacja władzy i zakaz kazirodztwa.

⁸⁵ Związek między inflacją dekretową z jednej strony oraz błędnym odczytaniem i błędnym przedstawieniem rzeczywistości z drugiej zaprezentował błyskotliwie Paul Cantor w studium przypadku: *Hyperinflation and Hyperreality: Thomas Mann in Light of Austrian Economics*, „Review of Austrian Economics”, 7, 1 (1994).

Rodziny *chrześcijańskie* opierają się ponadto na takich nakazach jak heteroseksualny związek mężczyzny i kobiety, miłość między małżonkami i do potomstwa, szacunek dzieci wobec rodziców, a także na dogmatach – Trójcy Świętej i prawdziwości wiary chrześcijańskiej itd. Rodzice ciągle powtarzają te zasady, podkreślają je i żyją według nich. Wszyscy członkowie rodziny akceptują je jako coś oczywistego. W szerszej sferze społecznej osoby te działają jako obrońcy tych samych norm w zrzeszeniach zawodowych, klubach i polityce.

Z tym opisem zgadzają się zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tradycyjnego modelu rodziny, a to między innymi dlatego, że i jedni, i drudzy doceniają rolę rodziny w ustanawianiu norm społecznych, które chrześcijanie próbują chronić. Dokładnie z tego samego powodu zwolennicy swobody moralnej próbują podważyć jej wartość. Państwo dobrobytu było ich ulubionym narzędziem przez ostatnie trzydzieści lat. Dzisiaj także państwo świadczy wiele usług, które dawniej wykonywały rodziny (jak możemy przypuszczać, nadal byłyby one w znacznej mierze zapewniane przez rodziny, gdyby nie pojawiło się państwo dobrobytu). Edukacja młodych, opieka nad ludźmi starymi i chorymi, pomoc w nagłych wypadkach – wszystkie te usługi są obecnie skutecznie „scedowane” na państwo. Rodziny zdegradowano do funkcji małych jednostek produkcyjnych, które wspólnymi siłami opłacają rachunki, dysponują wspólnymi samochodami, lodówkami i oczywiście płacą razem podatki. Państwo dobrobytu finansowane z podatków zapewnia im edukację i opiekę⁸⁶.

Z ekonomicznego punktu widzenia taka organizacja systemu jest czystym marnotrawstwem pieniędzy. Tak naprawdę państwo dobrobytu działa nieefektywnie; dostarcza stosunkowo marnej jakości usług, choć ich koszty są dość wysokie. Nie musimy rozwodzić się na temat niezdolności rządowych agencji do zapewnienia pomocy emocjonalnej i duchowej, której źródłem może być tylko miłość bliźniego. Współczucia nie da się kupić. Państwo dobrobytu działa również nieefektywnie z ekonomicznego punktu widzenia. Jego funkcjonowanie opiera się na ociążałych urzędach, toteż brak mu bodźców ekonomicznych, które zapobiegłyby marnotrawstwu pieniędzy. Jak wyraził się Jan Paweł II:

⁸⁶ W wielu krajach rodziny mogą dzisiaj odpisywać od podatku koszty poniesione na opiekę i prywatną edukację. Jak na ironię (a może niezupełnie) ta tendencja wzmożła erozję instytucji rodziny. Przykładem może być amerykański kodeks podatkowy, który przewiduje ostatnio takie odpisy – ale tylko wtedy gdy odpisywanych usług nie zapewniają członkowie rodziny, lecz świadczą je odpłatnie osoby trzecie.

Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, Państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których przy ogromnych kosztach raczej dominuje logika biurokratyczna aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom. Istotnie, wydaje się, że lepiej zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliżnim człowieka potrzebującego. Przy tym często pewnego rodzaju potrzeby wymagają odpowiedzi wykraczającej poza porządek tylko materialny, takiej mianowicie, która potrafi wyjść naprzeciw głębszym potrzebom ludzkim. Należy tu pomyśleć o sytuacji uchodźców, emigrantów, osób starych lub chorych i o tylu innych osobach wymagających opieki, jak choćby narkomani; ludziom tym skutecznie może pomóc tylko ten, kto oprócz koniecznego leczenia zaofiaruje im szczere braterskie oparcie.⁸⁷

Własne doświadczenia podsuwają nam podobne refleksje, a w wielu opracowaniach naukowych zawarto takie same konkluzje. Skoro więc państwo dobrobytu jest tak nieefektywne gospodarczo, musi polegać na podatkach. Jeśliby musiało konkurować z rodzinami na równych prawach, nie utrzymałoby się na rynku ani przez chwilę. Państwo wyparło z „rynku opieki społecznej” rodzinę i prywatne organizacje charytatywne, ponieważ ludzie i tak są zmuszeni płacić za jego usługi. Muszą płacić podatki i nie mogą powstrzymać rządu przed zaciąganiem ciągle nowych pożyczek, absorbujących kapitał, który można by przeznaczyć na produkcję różnych dóbr i usług.

Dzisiejsze przerośnięte państwo dobrobytu to ogólny i bezpośredni atak na producentów moralności. Jednak osłabia tę moralność również pośrednimi sposobami, głównie poprzez subsydiowanie złych przykładów etycznych. Libertyński „styl życia” wiąże się ze znacznym ryzykiem gospodarczym. Państwo dobrobytu socjalizuje koszty moralnie lekkomyślnego zachowania i w ten sposób powiększa jego rozmiary w porównaniu z sytuacją w wolnym społeczeństwie. Zamiast karać gospodarczo, rozwiązłość może iść w parze z korzyściami gospodarczymi, ponieważ uwalnia sprawców od kosztów życia rodzinnego (na przykład kosztów wychowania dzieci). Z poparciem państwa dobrobytu mogą oni wyśmiać konserwatywną moralność jako rodzaj przesądu, który nie ma żadnego znaczenia w prawdziwym życiu. Państwo dobrobytu systematycznie

⁸⁷ Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, §48.

wystawia ludzi na pokusę zaakceptowania poglądu, że nie istnieją sprawdzone przez czas nakazy moralne.

Podkreślmy, że naszym celem nie było tutaj atakowanie usług społecznych, które są w rzeczywistości zasadniczym elementem społeczeństwa. Nie jest także naszym zamiarem krytykowanie przekonania, że takie usługi powinny być dostarczane przez rząd. Chodzi o to, że inflacja dekretowa niszczy demokratyczny nadzór nad dostarczaniem tych usług. To niezmiennie prowadzi do nadmiernego wzrostu całego systemu opieki oraz pojawiania się niepotrzebnych jej form, a to z kolei nie pozostaje bez wpływu na moralny i duchowy charakter populacji.

Rozważania przedstawiane w tym rozdziale nie są w żadnym razie wyczerpującym opisem kulturalnego i duchowego dziedzictwa inflacji. Powinny jednak wystarczyć do uzasadnienia głównego twierdzenia: inflacja jest niczym ślepa siła niszcząca życie społeczne, gospodarcze i kulturalne⁸⁸. Uzupełnijmy naszą analizę szkicem na temat historycznej ewolucji systemów monetarnych.

⁸⁸ Nasze studium sugeruje, że w inflacji jest niewątpliwie coś diabolicznego. Czujemy się jednak niekompetentni, by zajmować się tą kwestią, więc zostawiamy jej analizę na inną okazję albo innym uczonym. Ma oczywiście swoją wymowę to, że tak wielki poeta jak Goethe przedstawił pieniądz papierowy jako twór diabła. Zob. *Faust. Część druga*, akt pierwszy, scena w ogrodzie zamkowym.